

[kogo wizyta?](#)

Dla kogo teleporada, dla kogo wizyta?

Zmiany w przepisach dotyczących teleporad zaskoczyły lekarzy rodzinnych, pediatrów, a także pacjentów. Od połowy marca lekarze POZ-etów częściej widują swoich pacjentów w gabinetach, mimo iż nie zawsze takie wizyty są konieczne. Wynika to z faktu, że aktualnie to pacjent decyduje, jaką formę wizyty preferuje. Lekarz może odmówić wizyty stacjonarnej w chwili, gdy podejrzewa zakażenie koronawirusem. Na szczęście pozostawiono także tę możliwość w przypadku, gdy pacjent potrzebuje przedłużenia leków lub zaświadczenia o stanie zdrowia (te są często wymagane w procesach rekrutacji).

Bezpośrednie wizyty umawia się, gdy pacjent nie wyraża zgody na teleporadę, cierpi na przewlekłą chorobę i nastąpiło pogorszenie lub zmieniły się objawy albo gdy istnieje podejrzenie choroby nowotworowej.

Na wizyty osobiste są zobowiązani stawić się również rodzice z dzieckiem poniżej 6 roku życia.

Wielu lekarzy sceptycznie podchodzi do tego pomysłu, argumentując, że po raz kolejny ponoszą zbiorową odpowiedzialność za tych, którzy stosują nieuczciwe praktyki i nadużywają teleporad, unikając w ten sposób kontaktów z pacjentami. Żeby było ciekawiej – pacjenci też nie są zadowoleni z tego rozwiązania. W internetowych grupach dla rodziców małych dzieci matki żalą się, że muszą jeździć, np. z niemowlętami, na wizyty, które mogłyby zostać przeprowadzone jako teleporady.

Można odnieść wrażenie, że rządowe decyzje dotyczące pandemii mają charakter *ad hoc*owy, pojawiają się nagle i nie są poparte wcześniej żadną pogłębioną analizą. Z pewnością środowiska medyczne miałyby co najmniej kilka scenariuszy, jak rozwiązać problem placówek, ograniczających pacjentom kontakty z lekarzami. Mocodawcy karczują bez opamiętania system, nie zastanawiając się, jaki krajobraz po sobie zostawia.

Dla „Panaceum” komentuje dr n. med. Izabela Banaś, lekarz rodzinny:

Nowe zasady dotyczące realizacji teleporad w POZ zostały wprowadzone w szczycie trzeciej fali pandemii, niemalże w tym samym czasie, w którym ogłaszany jest

ogólnokrajowy lockdown. Media i minister zdrowia zachęcają: „zostań w domu”, a jednocześnie zaprasza się pacjentów do wizyt osobistych w poradniach POZ-etów. Chyba po raz pierwszy nie względy medyczne, ale pacjent decyduje, czy skorzysta z teleporady, czy „życzy” sobie wizyty osobistej. Utrudnia to bardzo stworzenie w poradniach odpowiednich warunków, aby zmniejszyć zagrożenie epidemiologiczne. Może dojść do sytuacji, w której pacjent onkologiczny czeka obok pacjenta z objawami infekcji, który nie wyraził zgody na teleporadę.

Konieczność porad osobistych w przypadku dzieci, to dla większości placówek nic nowego. Natomiast nakaz, bez możliwości udzielenia teleporady dzieciom do 6 roku życia, np. w sprawach dotyczących szczepień, diety, zaburzeń psychologicznych – już spotyka się z oporem i zdziwieniem rodziców, że w czasie epidemii muszą przyjść osobiście z dzieckiem. Zdziwienie budzi także fakt, czemu nowe przepisy dotyczące teleporad odnoszą się tylko do POZ-etów. Placówki ambulatoryjnej opieki specjalistycznej także udzielają świadczeń medycznych w tej formie, ale nadal bez ograniczeń.

Warto jednocześnie pamiętać, że teleporada nie jest narzędziem, które sprawdza się w każdym przypadku. Znane są placówki, w których ta forma była nadużywana, ograniczając kontakt pacjenta z lekarzem. Zapewne nowe przepisy mają właśnie ograniczyć takie działania. W większości jednak poradnie POZ-etów pracowały hybrydowo, umawiając pacjentów na wizyty osobiste po wstępnej rozmowie telefonicznej z lekarzem kwalifikującym do badania osobistego. Możliwe było czasowe oddzielenie osób z infekcją od pacjentów nieinfekcyjnych. Można było popracować nad dopracowaniem zasad udzielania teleporad, kontrolować placówki, które ograniczały rażąco osobiste wizyty pacjentów w poradni. Zamiast, mamy decyzje administracyjne wkraczające w pole wykonywania naszego zawodu, czy jeszcze wolnego?

Aktualnie nie decydują względy medyczne, nie ma znaczenia lawinowo rosnąca liczba infekcji COVID-19... Nie mamy nic przeciwko wizytom osobistym, trudno zaakceptować jednak, że urzędniczy nakaz decyduje o tym, kogo lekarz ma przyjąć, a kogo nie.

Agnieszka Danowska-Tomczyk

Panaceum 4/2021